

KOSZALIŃSKIE REFLEKSJE

Artykuł W. Wiśniewskiego „Bogactwo na pniu”, zamieszczony w kwietniowym numerze miesięcznika „Pobrzeże”, obok aktualnej informacji o sytuacji w koszalińskim leśnictwie, zawiera sporo gorzkich refleksji na temat niektórych anomalii i paradoksów, odbijających się na pracy leśników, a w konsekwencji na naszej gospodarce.

Polemizując z „beztroskim zdankiem” o tamtejszym „drzewnym zagłębiu”, W. Wiśniewski pisze m. in.

„(...) „Z najzasobniejszego nawet zagłębia nie można niczego bezkarnie brać w nieskończoność. Kiedyś ukaże się dno (...)”

„(...) co się z naszych lasów wycina i w jakiej ilości, decydują nie tyle prawidłą gospodarki leśnej, co plany pozyskania opracowywane przez ministerstwo pod naciskiem przemysłu drzewnego, który jest przysłowiowym oczkiem w głowie resortu, i któremu najbardziej odpowiada drewno grube. Protesty leśników na niewiele się tutaj zdają”.

I dalej:

„Lasy nie mogą tartakom dać czegoś, czego już nie mają. Odpowiadając na natarczywe wołanie przemysłu o drewno grube wyzbyły się stosunkowo szybko najstarszych drzewostanów. Na to, aż młodsze podrosną, przyjdzie poczekać.

Ale w rzeczywistości nikt nie czeka. Starania naszych leśników o przesunięcie wieku rębności borów sosnowych w naszym województwie, jak to ma miejsce np. w olsztyńskim — gdzie wolno ciąć sosny dopiero 120-letnie — nie zostały przez naczelne władze leśne uwzględnione. U nas nadal wycina się sosny o 20 lat młodsze. Ale — żeby tylko te (...)”